NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 185 (2726). Wilno, Sobota 15 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE
o wypuszczeniu biletów skarbowych Serji II.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w wykonaniu ustawy z dnia 1 kwietnia 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 172) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 czerwca 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 376) wypuszczone zostały do obiegu bilety skarbowe Serji II w odcinkach po 100, 500, 1.000 i 10.000 zł. na łączną sumę 125.000.000 złotych.

Terminy biletów skarbowych Serji II są trzy i sześciomiesięczne.

Oprocentowanie biletów 3-miesięcznych wynosi $4^1/_2$%, biletów 6-miesięcznych 6% w stosunku rocznym, procenty płatne są zgóry przez potrącenie od wartości imiennej biletów.

Bilety skarbowe są wolne od podatku od kapitałów i rent.

Bilety skarbowe mają wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Bilety skarbowe nie podlegają ustawie o utraconych tytułach na okaziciela.

Bilety skarbowe w terminach ich płatności wykupywane będą bez żadnych ograniczeń i potrąceń we wszystkich Oddziałach Banku Polskiego.

Sprzedaż biletów skarbowych odbywa się we wszystkich Oddziałach Banku Polskiego.

SZKICE BAŁTYCKIE
I. W drodze do Tallinna.

Dorocznym zwyczajem dążyłem znów na północ, tym razem na czele wycieczki, składającej się z 14 akademików z Wilna, Krakowa i Warszawy, którzy w imieniu akademickich kół Przyjaciół Państw Bałtyckich pragnęli złożyć wizytę młodzieży bałtyckiej. Należąc do różnych organizacyj i korporacyj młodzieży polskiej, o często odmiennem obliczu ideowem, o różnych zapatrywaniach gospodarczych, byliśmy jednak złączeni jedną organizacją — Akademickim Związkiem Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Naszą gwiazdą przewodnią jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z przyjazną nam młodzieżą bałtycką, dalsze ugruntowanie stworzonych już podstaw owocnej współpracy. Współpraca kulturalna, wzajemne poznanie i zaprzyjaźnienie się młodzieży jest najlepszą gwarancją przyszłego harmonijnego współżycia narodów o podobnych dążeniach i aspiracjach.

Niczem nie zakłócona harmonja, beztroski humor i zaufanie wzajemne, były dowodem, że różnice organizacyjne, które nas dzielą, są przeszkodami urojonemi. Oderwawszy się od wszystkich trosk codziennego życia, straciliśmy również na krótki, dwutygodniowy okres, kontakt z prasą rodzinną, jakże często podniecającą niezdrowe instynkty polityczne. Staliśmy się jedną rodziną ludzi młodych, ludzi pragnących zapomnieć na chwilę zarówno o przeszłości jak i o troskach przyszłości. Rozkoszując się piękną chwilą dnia dzisiejszego, rzuceni w wir wrażeń w państwach i miastach wczoraj nam jeszcze nieznanych otoczeni przez młodzież miejscową, prowadziliśmy żywot epikurejczyków.

Od rana do wieczora przed oczyma naszemi przechodził kalejdoskop wrażeń, widoków nowych, podobnie jak na srebrnym ekranie filmowym. A jednak odpoczywał umysł od codziennej szarpiącej nerwy pracy. Doznałem na sobie błogiego uczucia uwolnienia się od codziennego szperania w stosie pism krajowych i obcych. Konferencja londyńska, pakt 4-ch pakty nieagresji, dolar i blok „złoty" — to wszystko zapadło w niepamięć.

Spostrzeżenia, które tu naszkicować zamierzam, będą zapewne nosiły, tak jak wszystkie reportaże dziennikarza z podróży mimo ich bezpośredniości, piętno subjektywizmu.

* * *

...Minęliśmy granicę polsko-łotewską. Zadeklarowaliśmy posiadaną przez nas walutę. Formalności stało się zadość. Nikt nie zamierzał rewidować faktycznego stanu posiadanej i wywiezionej waluty, wierzono na słowo.

Bezskuteczne okazały się konferencje dążące do gospodarczego porozumienia międzynarodowego. Londyn przeistoczył się we współczesną Wieżą Babel. Delegacje ze wszystkich końców świata znaleźć nie mogły wspólnego języka. Obcęgi autarkji coraz bardziej zacieśniają swobodny oddech narodów. Krępowany jest nietylko międzynarodowy obrót towarów, skrępowana i wolność osobista obywateli. Wszystko w imię czynnego bilansu handlowego i płatniczego, warunki równowagi gospodarczej. W Polsce wysokiemi opłatami paszportowemi, na Łotwie ograniczeniami dewizowemi, w Estonji zakazem sprzedaży i wywozu walut przykuwa się obywatela do swego kraju, w XX wieku, wieku triumfu techniki nad wszelkiemi przeszkodami odległości i przyrody. „Poznaj swój kraj" — oto hasło współczesne. Kraj nasz jest wielki. Skarżyć się nie możemy na jednostajną przyrodę. Mamy morze, i góry, lasy i niwy. Gdy jednak kraj jest mały, a granica zamknięta, ciasno robi się człowiekowi...

* * *

Zbliżamy się, po nużącej podróży koleją łotewską, do Rygi. Łotwa jak również i Estonja nie zna pociągów pośpiesznych w naszem pojęciu.

Na dworcu, przybranym uroczyście w chorągwie, widać sporo wojskowych, policjantów w efektownych szarych mundurach. Prezydent Łotwy wyrusza żegnany przez korpus dyplomatyczny swoim wagonem salonowym, który przyczepiony zostaje do naszego pociągu, na uroczystości Święta Śpiewu sprzymierzonego narodu estońskiego.

Estonja będąc złączona z Łotwą zarówno węzłem wspólnego losu jak i stosunkami gospodarczo kulturalnemi bywa rok rocznie odwiedzana przez najwyższych dostojników państwa sprzymierzonego. Wzajemne odwiedziny przedstawicieli obu państw w znacznym stopniu przyczyniają się do dalszego zbliżenia obu narodów. Przybycie prezydenta Alberta Kwiesisa na największą uroczystość narodu estońskiego, było przyjęte przez Estów z wielką satysfakcją.

Coraz bardziej zanika chłód i pewna nieufność, która doniedawna panowała w stosunku do Łotwy w niektórych warstwach społeczeństwa estońskiego. Starą jest prawdą, że narody bezpośrednio ze sobą sąsiadujące mają sobie wzajemnie różne rzeczy do zarzucenia. Jest też na granicy estońsko-łotewskiej jedno takie miasto — Wałk — które po ostrym konflikcie, przecięte zostało granicą na dwie części. Dzisiaj zresztą, gdy znikęły pomiędzy Łotwą i Estonją paszporty zagraniczne, wizy, granica ta nie jest już dokuczliwą.

Na przybranym zielenią i flagami dworcu starożytnego Tallina, dostojnego gościa witali najwyżsi dostojnicy z Naczelnikiem Państwa Tönnissonem na czele. Niezliczone szeregi publiczności stały szpalerem od dworca aż do samego zamku prezydenta na Wyszgorodzie. Przyglądali się z uchylonemi kapeluszami barwnemu widowisku — długiemu szeregowi samochodów wiozących prezydenta Łotwy i naczelnika Państwa Estońskiego, oraz ich świtę, otoczonych kawalkadą pompatycznych kawalerzystów w czerwonych spodniach, węgierkach i fantazyjnym czako. Jesteśmy na północy, w krainie narodu zrównoważonego, nie lubiącego w chwilach uroczystych popisywać się nadmiarem wzruszenia. A jednak podczas Święta Śpiewu szał entuzjazmu porwał i spokojnych Estów, lecz o tem później...

Również i naszą młodzież czekało serdeczne przyjęcie. Najwybitniejsi przedstawiciele organizacyj akademickich Estonji z prezesem parlamentów akademickich Tartu i Tallina na czele oraz Kołem Przyjaciół Polski, witali nas, aczkolwiek tego samego dnia przybyło do Estonji kilkaset akademików z Finlandji, około 200 z Łotwy, 45 z Norwegji i delegacja z Anglji. Witających Polaków na dworcu było więcej jak przybyszów. Licznie reprezentowana była i płeć piękna, przyglądająca się z zaciekawieniem „temperamentnym" Polakom. Kobiety w życiu organizacyj nem młodzieży estońskiej odgrywają wybitną rolę. Kierownikiem wydziału zagranicznego parlamentu akademickiego jest również kobieta, panna Erika Weidenbaum, odznaczająca się niepospolitemi zaletami umysłu. Z serdecznego przyjęcia na dworcu, z niezwykłej uprzejmości i uwadze, którą nam, najmniej licznej grupie młodzieży zagranicznej, okazywano, łatwo mógł sobie każdy wywnioskować jaką sympatją cieszą się Polacy w Estonji i jaką wagę młodzież estońska przywiązuje do pogłębienia przyjaznych stosunków estońsko-polskich. Zresztą — poco tyle słów. Czuliśmy się w Estonji od pierwszej chwili wkroczenia na grunt tego gościnnego kraju jak u siebie w domu.

Norbert Żaba.

Konferencja ekonomiczna zmierza ku... końcowi
27 b. m.

LONDYN, (Pat). Konferencja ekonomiczna zwołana została na dzień 27 bm. na posiedzenie plenarne, na którem ma być rozpatrzona sprawa ewentualnego odroczenia konferencji.

Biuro Reutera dowiaduje się, że prezydjum konferencji gospodarczej zwróciło się do wszystkich komisyj z wezwaniem, aby wobec zwołania na dzień 27 bm. plenum konferencji zakończyły swoje prace najpóźniej do dnia 25 bm.

Wobec powszechnego niezadowolenia z przebiegu konferencji wyrażają tu przekonanie, że rokowania, które utknęły na martwym punkcie winny b. wogóle przerwane. Uważają za prawdopodobne, że plenum konferencji przekaże prezydjum powzięcie decyzji co do terminu zwołania konferencji po jej odroczeniu, przyczem prezydjum otrzymałoby pełnomocnictwa do zwołania delegatów, skoro tylko sytuacja światowa okaże się bardziej sprzyjająca omawianiu zagadnień, figurujących w pierwotnym planie konferencji.

Ma dosyć.

LONDYN, (PAT). — Główny rzeczoznawca finansowy delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną w Londynie Warburg postanowił odjechać jutro do Nowego Yorku. — Decyzja ta wywołała pewną konsternację wśród delegacji amerykańskiej, która faktycznie pozostaje bez autorytatywnego eksperta finansowego. — Warburg twierdzi, że wzywają go do Nowego Yorku niecierpiące zwłoki prywatne interesy. Faktycznie jednak opuszcza on delegację zniechęcony w najwyższym stopniu jej niezdecydowaną polityką.

Statystyka...

LONDYN, (Pat). — Dziś odbyło się posiedzenie dla nawiązania rozmów między czterema wielkiemi zamorskimi eksporterami pszenicy a Związkiem Sowieckim.

Czterej eksporterzy zamorscy zaproponowali Związkowi Sowieckiemu kontyngent na Europę w wysokości 25 miljonów buszli rocznie. Propozycja ta odrzucona została przez delegatów sowieckich z ironicznemi uwagami, że najwidoczniej zachodzi poważna różnica pomiędzy statystyką, jaką operują cztery państwa zamorskie a oficjalną statystyką sowiecką co do zdolności eksportowych Związku Sowieckiego. Istotnie przy porównaniu statystyk okazało s[ię] że czterej wielcy eksporterzy zamorscy operują statystyką nieoficjalną i dotyczącą dawnych lat, nie zaś ostatniego czasu.

Wobec tego ustalono, że pierwszem zadaniem przy nawiązaniu kontaku musi być uzgodnienie statystyk i obliczeń.

Uchwały gabinetu Rzeszy.
Konfiskata majątków.—Odbieranie obywatelstwa. — Zakaz tworzenia ugrupowań politycznych.

BERLIN, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu gabinet Rzeszy uchwalił szereg ważnych ustaw, m. in. ustawę o konfiskacie majątków partji socjal demokratycznej, oraz innych ugrupowań politycznych, uznanych za antypaństwowe, — następnie ustawę o odebraniu obywatelstwa, przyznanego pewnym obcokrajowcom, którzy przybyli do Niemiec po 9 lipca 1918 r., oraz o pozbawienie prawa obywatelskiego tych Niemców, którzy zagranicą działają na szkodę państwa niemieckiego, wreszcie ustawę, zakazującą pod rygorem surowych kar tworzenia nowych ugrupowań politycznych w Rzeszy.

Chór wołyńskiej „Ridnej Chaty" w Toruniu.



Od kilku dni bawi na Pomorzu wołyński chór „Ridna Chata" koncertując po większych miastach pomorskich.

Między innemi chór ten koncertował w Toruniu. W czasie pobytu w Toruniu chór „Ridnej Chaty" złożył wieniec pod pomnikiem Kopernika.

Na zdjęciu naszem widzimy członków chóru w ludowych strojach ukraińskich pod pomnikiem Kopernika.

Komitet ekonomiczny ministrów.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 14 bm. pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Komitet uchwalił wnioski wniesione przez ministra skarbu — wiążące się z prowadzoną już od szeregu miesięcy przez rząd akcją oddłużeniową. Są to mianowicie uchwały w sprawie zasad projektu unormow. zaległości z tytułu należności publiczno — prawnych, przyspieszenia i potanienia postępowana układowgo, zapobiegawczego i upadłościowego.

Następnie komitet wysłuchał sprawozdania z dotychczasowych prac Funduszu Pracy i powziął uchwałę w sprawie wytycznych akcji Funduszu na rok 1934—35. Dalej wysłuchał sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dalsze uchwały komitetu dotyczą akcji rządu w sprawie kształtowania się cen artykułów zbożowych i hodowlanych. Wreszcie komitet uchwalił szereg zaleceń, dotyczących wzmożenia produkcji eksportowej przemysłu.

Kronika telegraficzna.

— **W Wilhelmshafen skazano** kupca — Żyda Bonema na 4 miesiące więzienia za rozpowszechnianie wiadomości o okrucieństwach w Niemczech.

— **Z Santiago de Chile donoszą**, że wybuchła tam niezmiernie gwałtowna epidemja tyfusu brzusznego.

Rząd chilijski ogłosił stan oblężenia. — Mianowani zostali komisarze do walk z tyfusem z nieograniczonemi pełnomocnictwami. Koszary zostały zamienione na szpitale.

— **Bawił w Warszawie** wicedyrektor kolei egipskich p. Slaughter, który zwiedził warszawską fabrykę parowozów.

Dziś zostanie podpisany pakt 4-ch

LONDYN, (Pat.) Jak donoszą z Rzymu, podpisanie paktu czterech nastąpić ma w Rzymie z pewnością, przyczem podpisy złoży Mussollini oraz ambasadorowie Francji, Wielkiej Brytanji i Rzeszy.

Transatlantycki lot małżeństwa.

Pułkownik Lindbergh wystartował do nowego lotu transoceanicznego, celem zbadania możliwości komunikacyjnych ponad Atlantykiem i ewentualnie wytyczenia nowych szlaków. Jak wiadomo Lindbergh z małżonką przybył już do miasta St. Johns w Nowej Fundlandji, skąd rozpocznie lot nad oceanem Atlantyckim, Pierwszym etapem w tym locie ma być Grenlandja. Lotnikowi towarzyszyć będzie jego małżonka.



Na zdjęciu widzimy płk. Lindbergha u góry. Na skrzydle samolotu jego małżonka.

SAINT JEAN (Nowa Ziemia). (Pat) Płk. Lindbergh wraz z żoną wystartował dziś rano w kierunku Cartwright. Lotnik po drodze zatrzyma się w Botwood w celu zabrania zapasów benzyny.

Nowy ambasador St. Zjedn. w Polsce.

NOWY YORK, (PAT). — Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce p. Cudahy wyjedzie do Warszawy w dniu 9 sierpnia. W dniu dzisiejszym ambasador Cudahy odbył konferencję z prezydentem Rooseveltem.

ROZPORZĄDZENIA—A MOŻLIWOŚĆ WYKONANIA

Z dniem 24 czerwca r. b. weszło w życie rozporządzenie Min-stra Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 128) o dozorze nad mlekiem i jego przetworami. Przepisy tego rozporządzenia w szczegołach swoich są bardzo daleko posunięte. Poza szczegółowem określeniem nazw różnego rodzaju mleka i produktów nabiału, niemniej szczegółowo określają również wygląd pomieszczeń, służących do przerobu i przechowania mleka i jego przetworów. Następnie określają też wygląd obór, ubranie dojarek, sposób udoju, przewozu mleka, rodzaj naczyń do przechowania mleka i t. p.

Z tych więc względów całość rozporządzenia jest **nastawiona na bardzo szeroką skalę i obliczona** prawdopodobnie na **b. wielki efekt** w dziedzinie racjonalizacji obrotu mlekiem. Patrząc na szereg jego szczegółów, pod kątem widzenia stosunków państw o daleko posuniętej kulturze gospodarczej, w dziedzinie produkcji mleka, jak Danja, Holandja, Szwecja, mimowoli nasuwa się pewne zastrzeżenie, że nawet i w tamtych warunkach nie we wszystkich szczegółach może być ono dostosowane do możliwości gospodarcz. A cóż dopiero mówić o możliwości dostosowania się miejscowej gospodarki rolnej do jego wymagań.

Treść rozporządzenia dotyczy dwóch zasadniczych zagadnień: 1) nadzoru nad mlekiem i jego przetworami, będącemi w handlu, lub innym obiegu w ośrodkach miejskich; 2) nadzoru nad środkami produkcji, jak sposób urządzenia obór, przechowywania obornika, sposób udoju, przechowywania mleka i t. p.

Część rozporządzenia, traktująca o **nadzorze nad obrotem mleka,** tego ważnego produktu hodowlanego i spożywczego, ma na celu podniesienie stanu jego higjeny jest przeto **ze wszechmiar pożądaną** zarówno ze strony konsumentów, jak i producentów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że produkt spożywczy znajdujący się w handlu, zwłaszcza w ośrodkach miejskich musi czynić zadość wymogom higjeny.

Natomiast jeżeli chodzi o drugą część rozporządzenia, traktującą o **nadzorze nad środkami produkcji** i normującą technikę produkcji według pewnych szematycznie ułożonych przepisów, to sięga ona w dziedzinę systemu gospodarczego, tak bardzo uzależnionego od warunków ogólnogospodarczych, przyrodniczych oraz od walorów podmiotów gospodarujących. W niektórych szczegółach przepisy rozporządzenia starają się nadać nawet nowy kierunek technice produkcji, jak: przechowywanie obornika na twardej posadzce, urządzenie obory i t. p. Mamy wielką wątpliwość nawet co do możliwości zastosowania tych nowych sposobów techniki produkcji na terenie innych województw, o bardziej intensywnym sposobie gospodarowania, niż wojew. wileńskie. A cóż dopiero tutaj.

Całość rozporządzenia w swojem szerszem nastawieniu nie rozlicza na możliwości materjalne wsi, które zwłaszcza w ostatnich latach są minimalne. Dostosowanie obór i pomieszczeń na mleko i jego przetwory do wymagań rozporządzenia, siłą rzeczy będzie musiało spowodować większe nakłady gospodarcze. Utrzymanie naczyń i przyrządów do mleka i jego przetworów, przeznaczonych do sprzedaży lub innego obiegu, oraz oznaczenie tych naczyń różnemi napisami, następnie opakowanie masła, sera i t. p. — zgodnie z rozporządzeniem — stanowią również niemałą przeszkodę materjalną do jego zastosowania.

Jak już zaznaczyliśmy, rozporządzenie w założeniu swojem jest nastawione na bardzo wielkie oddziaływanie przedewszystkiem na masę producentów nie zrzeszonych, jakiemi są w większości wypadków drobni rolnicy, z tą intencją, że przyczynią się do radykalnej zmiany w handlowym obrocie mlekiem, że pod jego wpływem pośrednim: powstaną ośrodki produkcji mleka, spółdzielcze mleczarnie, zlewnie mleka, zmieni się wygląd obór i wogóle techniki produkcji mleka. Nie negując szczerych intencyj ustawodawcy, zmierzających do osiągnięcia tak słusznego celu, jakim jest podniesienie poziomu techniki produkcji i organizacji zbytu mleka, to jednak, zestawiając szerokie nastawienie tego rozporządzenia oraz zamierzony jego efekt z ewentualnemi możliwościami i środkami dysponowanemi przez olbrzymią większość producentów mleka i jego przetworów, **osiągnięcie celu wydaje się złudzeniem.** Produkcja zwierzęca, a wśród niej przedewszystkiem produkcja nabiału, stanowi naczelną pozycję w **ogólnym dochodzie gospodarstw drobnych. Drobni** rolnicy swoją egzystencję w znacznej mierze zawdzięczają dochodowi z hodowli. Mleko i jego przetwory, niejednokrotnie odjęte od zgłodniałych ust rodzin rolniczych, z konieczności są spieniężane w celu opłacenia podatków, lub kupna soli, skóry i t. p. **Zastosować rygorystycznie rozporządzenie we wszystkich jego szczegółach, to znaczy uniemożliwić drobnym rolnikom sprzedaż produktów nabiału.**

Nie tak dotkliwie mogą okazać się skutki przepisów rozporządzenia na terenie gospodarstw folwarcznych, gdzie produkcja mleka nie w tak wielkim stopniu wpływa na ogólny dochód z gospodarstwa, jak w gospodarstwach włościańskich. Jeżeli zaś chodzi o spółdzielnie mleczarskie — o wiele łatwiej przepisy te mogą być roztoczone, ze względu na to, że część ich instytucje te już stosują. Jednakże zastosowanie wielu szczegółowych przepisów rozporządzenia i tu nasuwa poważne wątpliwości.

Realizowanie tego rozporządzenia, **we wszystkich jego szczegółach,** zwłaszcza w obecnych warunkach sytuacji gospodarczej wsi, wydaje się **ze wszechmiar nie celowem,** gdyż zamiast dobrodziejstw, wynikających z racjonalizacji obrotu mlekiem w kraju, może spowodować wielki ciężar ludności wiejskiej. Ponadto powierzenie dozoru nad wykonywaniem przepisów niniejszego rozporządzenia organom policyjnym, znacznie przeciążonym pracą w dotychczasowym zakresie, jest bardzo nieracjonalne.

Z punktu widzenia interesów drobnego rolnictwa i nie bez szkody dla stanu zdrowotnego ludności miejskiej, wydaje się wielce pożądanem **złagodzenie lub anulowanie** tych części przepisów, które godzą w system gospodarczy i w technikę produkcji. Stosowanie rozporządzenia musi liczyć się z możliwościami gospodarczemi terenu.

S.

Z londyńskiego ogrodu zoologicznego.



Na zdjęciu naszem widzimy wspaniałego pelikana, który z groźną miną spogląda na zdejmującego go fotografa.

Na Wołdze zatonęła barka.

Przeszło 70 osób poniosło śmierć.

BERLIN, (PAT) — Do biura Wolffa donoszą z Moskwy: Na Wołdze w pobliżu Jarosławla wywróciła się barka, na której znajdowało się 250 wycieczkowiczów i zatonęła. Większość jadących zdołano uratować, ale niestety ofiar jest bardzo dużo. Dotychczas zanotowano 70 ofiar śmiertelnych. — Jako przyczynę katastrofy podają przeciążenie okręciku.

Władze prokuratorskie zarządziły natychmiastowe pociągnięcie do odpowiedzialności organizatorów wycieczki. Członkowie najwyższego trybunału udali się niezwłocznie do Jarosławla.

Kongres socjalistyczny.

Vandervelde apeluje do socjalistów francuskich

PARYŻ, (PAT). — Na dzisiejszej sesji kongresu socjalistycznego poza porządkiem dziennym przemawiał prezes drugiej międzynarodówki Vandervelde, który zwrócił uwagę na niezwykle ciężką sytuację międzynarodową, wzywając sekcję francuską do zachowania jedności. Wszystkie sekcje narodowe drugiej międzynarodówki zagrożono są — mówi Vandervelde — przez faszyzm i dyktaturę poszczególnych krajów i spoglądają ku Francji, która jest dziś centrum ruchu demokratycznego. W imieniu całej międzynarodówki mówca wzywa socjalistów Francji do zwalczania tyranji hitlerowskiej.

Demokracja jest w niebezpieczeństwie — kończył mówca, — jedynym środkiem obrony jest atak. Dla świętej też racji drugiej międzynarodówki socjalizm francuski musi pozostać jednym i niepodzielnym.

Z przemówienia Vandervelde wynika, że czynniki kierownicze drugiej międzynarodówki zdają sobie sprawę z groźnych konsekwencyj, jakie mogą wyniknąć dla socjalizmu w wypadku rozbicia się francuskiego stronnictwa socjalistycznego.

Zamieszki robotnicze w St. Zjednoczonych

NOWY YORK, (PAT). — Poważne zamieszki wybuchły w Stanach Zjednoczonych jednocześnie z podjęciem przez władze administracyjne wysiłków, zmierzających do opracowania regulaminów, określających wysokość płac i warunki pracy. W rozmaitych gałęziach przemysłu w Bostonie, Massachussetts, Filadelfji, Nowym Yorku, Graytonie, Reading zastrajkowało zgórą 23 tys. rob. — W innych gałęziach przemysłu rozpoczęły się też strajki manifestacyjne dla uczczenia już strajkujących robotników

Przywódcy Centrolewu przed sądem

WARSZAWA, (PAT). W dniu dzisiejszym w procesie Libermana i innych przywódców Centrolewu przemawiali obrońcy oskarżonych adwokat Landau, Bankiel oraz Szurlej. W dniu jutrzejszym w dalszym ciągu będą przemawiali obrońcy.

Wyrok na dyrektorów kopalń.

KATOWICE, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 11 przedpołudniem ogłoszony został wyrok w rozprawie, jaka toczyła się w dniu 13 bm. przed sądem grodzkim w Rybniku przeciwko dyrektorom kopalń „Blucher" i „Donnersmark", oskarżonych o to, że wbrew zarządzeniom komisarza demobilizacyjnego nie uruchomili kopalń i zwolnili z pracy 1500 robotników. Obaj oskarżeni dyr. Vogt i Buzek skazani zostali w myśl aktu oskarżenia na pół roku więzienia, 20 tys. zł. oraz 2 tys. zł. kosztów sądowych. — Dyr. Vogtowi z uwagi na jego wiek karę więzienia zawieszono. Zarówno oskarżeni jak i prokurator zgłosili apelację od wyroku.

Krociowe szkody wyrządzone przez powódź

KAŁUSZ, (PAT). — Przybyła tu komisja monetarna, która zwiedziła tereny nawiedzone powodzią. Wraz z komisją przybył wojewoda stanisławowski p. Jagodziński. Według pobieżnych dotychczasowych zestawień szkody, wyrządzone przez wylewy Dniestra i innych rzek w samych tylko urządzeniach mostowych wynoszą około 70 tys. zł. Ponieważ woda dotychczas nie spadła straty nie mogą być dokładnie ustalone.

Katastrofa lotnicza.

Dwaj oficerowie ponieśli śmierć.

POZNAŃ, (PAT). — Ubiegłej nocy w czasie nocnych ćwiczeń lotniczych wydarzyła się katastrofa. Mianowicie, jeden z aparatów, odbywających ćwiczenia, spadł wpobliżu Murowanej Gośliny. Podporucznik — pilot Orłowski i porucznik — obserwator Wierus ponieśli śmierć na miejscu.

Aparat został rozbity

Eskadra włoska leci.

SHODJA, (PAT). — Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała o godz. 8,51 według czasu wschodniego w kierunku Montrealu.

MONTREAL, (PAT). — Przybyła tu szczęśliwie eskadra włoska w pełnym składzie 24 hydroplanów.

Suknia wieczorowa eleganckiej paryżanki.



Suknia z białej haftowanej organdyny z rękawami i rękawiczkami z białej tafty.

Łotewsko-angielska umowa handlowa.

8 bm. w Londynie została podpisana czasowa umowa gospodarcza między Łotwą a Anglją. Na mocy tej umowy Łotwa obniża cło na śledzie angielskie, zaś Anglja zobowiązuje stosować względem eksportu masła, bekonów i jaj z Łotwy te same przywileje, z których korzystają kraje skandynawskie. — Wiadomość o podpisan. umowy została przyjęta w Łotwie z zadowoleniem i jest komentowana jako nowy kurs gospodarczej orjentacji Łotwy.

Ryskie „Siegodnia" dopatruje się w przychylnej dla Łotwy, umowie wpływów propagandy Żydów angielskich za importem masła łotewskiego. (Wilbi).

Akcja nieposłuszeństwa cywilnego w Indjach.

POONA. (Pat.) Członkowie kongresu dążący do zaniechanej akcji nieposłuszeństwa cywilnego odbyli oddzielne zebranie, co służyć może za wskazówkę, iż wszelkie scysje w łonie kongresu są nieuchronne, o ile Gandhi nie zmieni stanowiska. Fakt, że olbrzymia większość konferencji dąży do zaniechania tej akcji, nie robi pozornie na Gandhim wielkiego wrażenia.

POONA, (Pat). — Konges paniindyjski przyjął przeważającą większością głosów rezolucję o zaprzestaniu akcji nieposłuszeństwa cywilnego z tem zastrzeżeniem, że sprawa ta zostanie odpowiednio załatwiona pomiędzy wicekrólem Indyj i Gandhim.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) W drugim dniu ciągnienia 27-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 100 tys. zł. — Nr. 137,102, 15 tys. zł. — Nr.Nr. 28,401, 29.175, 125,624, 5 tys. zł. — Nr. Nr. 96,764 i 106,566.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29.83 — 29,85 — 29,99 — 29,69. Nowy York 6.20 — 6,24 — 6,16. Nowy York kabel 6,23 — 6.27 — 6,19. Paryż 35,03 — 35,12 — 34,94. Szwajcarja 173,05 — 173,48 — 172,62. Berlin w obr. pryw. 213,30.

AKCJE: Bank Polski 82.

DOLAR w obr. pryw.: 6,19 — 6,20.

RUBEL złoty: 4.89 — 4,90.

Tam dobrze gdzie nas niema

Jak tam musi być na wsi rozkosznie! — rozmyślałem, żałośnie spoglądając w stronę opuszczanej Bernardynki i wdychając pierwszy łyk gazu fabrykowanego przez autobus vulgo arbon. Jakie tam musi być pełne i niefałszowane — piękno! — dodałem w myśli, spojrzawszy pod szerokie ronda kapelusza smukłej właścicielki kremowej cukierni, zdala tak intrygujące. W cieniu kapelusza po bruzdach, wyżłobionych przez nielitosny czas i niemniej zatwardziałe doświadczenie życiowe, spływał pot, pomieszany z pudrem, szminką i karminem. Co tam musi być za wikt! — westchnąłem, łykając, zabieloną mlekiem, wodę w przygodnej kawiarence. E, wogóle wieś, — to wieś, — i niema co gadać. Mądrze powiedział, niestety, jeszcze nie kanonizowany, Norwid: „Polacy mówią: — niema co mówić, — wtedy, kiedy właśnie jest najwięcej do powiedzenia".

— Te, te, bracie, — krzyknąłem z werandy do przebiegającego mimo przyjaciela, — jeśli nie śpieszysz, to wstąp na mleko. — Podłe coprawda, ale zawsze to wsią pachnie.

— Wsią, powiadasz? — To nie wstąpię... Mam już wyżej uszów tej wsi.

— Co ty mówisz? — To tembardziej wstąp. Ja mam wyżej uszu tego miasta. — Może tak nawzajem się uzupełniając, jakoś sobie ulżymy.

— No, dobrze... Ale nie mleko... Obory... krowy... mleko... sielanki w stodole i za stodołą które już, niestety, nie dla mnie... ordynarne piski dziewek... wyszczerzone bezmyślnie zęby jurnych parobczaków... myszkujące ci koło kieszeni i portmonetki, oczy naszego poczciwego ludu, który sobie postanowił za wszelką cenę dobrze zarobić na letnikach... wieczny jazgot przygrzanej słońcem kucharki, nieustające gderanie teściowej... co drugi dzień jazda do miasta po sprawunki, o które cię proszą wszyscy najmilsi, niech ich djabli, sąsiedzi... oto przyjemności, które mi się zaraz przypominają, jak tylko dotknę szklanki mleka...Nie, co do mleka, to mnie już nie namówisz. Jak tylko przyjadę, to mi zaraz żonusia: „Biedny mój mężuś, — zmęczył się, — Helka, podaj panu szklankę mleka, — niech że i on ma tę przyjemność. Niech poczuje, że jest już na wsi". Wypijam tę przyjemność. No a potem.. to zaczynają się same nieprzyjemności. Zaczyna jak zwykle teściowa. — „No a gdzież to proszek perski dla Muszki?" t. zn. psiny pokojowej, jej faworytki. — „Zapomniałem". Wymowne milczenie i jeszcze wymowniejszy marsz z miną obrażonego majestatu przez pokój, trzaśnięcie drzwiami i wybuch a la wulkan najukochańszej małżonki: — „Ty mojej matki nie znosisz... Ty jej wszystko umyślnie naprzekór robisz... Ty ją dobijasz... Mama poświęca się, że u nas mieszka". — „Ale pocóż to poświęcenie? Niech się nie poświęca". — „Ja wiem, tybyś chciał jej się pozbyć. Usunąć, chociażby nawet do grobu, żeby potem mnie bezkarnie tyranizować... Ach, ach, ach, słabo mi". — Wpada jak furja teściowa. — „Czyż nie mówiłam, że ten człowiek postanowił doprowadzić mi córkę do grobu... U, u, u, morderca. Opuść ten pokój, — zostaw nas same". — Ależ z przyjemnością. Już jestem w progu a żona woła — „zaczekaj". — Czy przywiozłeś mi kremu Zaka „Miaflor". — Aptekarz mi powiedział, że „Miaflir" był, ale wyszedł, i że krem „Tatrzański śnieg" Pulsa jest lepszy, więc... „Nie kończ, nie kończ, już wiem, — kupiłeś „Tatrzański śnieg" — okropność. Przecież ty wiesz, że ja nigdy innego kremu nie używam". Na ten raz ja wychodzę i trzaskam drzwiami, nietyle z gniewu, ile poto, aby zagłuszyć — nieprzyjemne epitety, które padają z ust teściowej pod moim adresem. Taka ci to jest ta sławna wieś... „Miesiąc urlopu... Wypoczynek... Nagroda za ciężką całoroczną pracę"... To się tak tylko mówi... A właściwie jest to kara, jest to miesiąc ciężkich robót, na które człowieka skazują co roku za wszystkie jego służbowe uchybienia i za wszystkie popełnione błędy do ożenku włącznie. — Tem się tylko pocieszam, że już tylko dwa tygodnie zostały. Potem pójdę do biura, to odpocznę i znów wrócę do swojej wagi. 5 kilogramów mi ubyło.

— Westchnąłem, myśląc czemby go tu pocieszyć, i nic mi na myśl nie przychodziło. Byłem bezradny tak, jakbym się znalazł wobec skazańca, którego nazajutrz mają powiesić. Co takiemu można za pociechę wymyślić? Chyba mu jaką plotkę o końcu świata zaimprowizować, żeby myślał, że razem z nim i cały świat się skończy. Zawszeć to weselej w licznej kompanji umierać. Tak i teraz, westchnąłem jeszcze raz i rzekłem.

— Nie martw się! Ja też ożeniłem się!

— Co ty mówisz? I ty też? — Współczuję, serdecznie współczuję!

Chwycił mnie za rękę i ściskał coraz mocniej.

— Tylko mi urlopu w tym roku nie dali.

Palce jego zwolniły uścisk. Odchylił się melancholijnie na poręcz krzesła, melodyjnie kiwnął głową wtył i naprzód.

— Szczęśliwy, — wyszeptał z radością.

— Właśnie myślałem, co ci poradzić. Wiesz co? Gdy jest ludzi nieszczęśliwych więcej i gdy się zbiorą razem, to im raźniej. Np. jest Związek Zawodowy Chorych, nawet audycje przez radjo nadaje. Dlaczegóżby nie miał istnieć Związek Nieszczęśliwych Mężów. Ja np. teraz mam spokój, — urlopu nie dostałem, moja pani na wsi. Ale jak wróci? Albo na rok przyszły? Tak już co roku odmawiać mi nie będą.

— A wiesz co? Doskonała myśl. Tylko tu bodajże trudno będzie o legalizację. Niewiasty przeszkadzać będą. Wiesz przecie, że gdzie djabeł nie może, tam babę poszle.

— Możeby przy tym Związku Zawodowych Chorych, jako sekcja, — to łatwiej.

— Może? Oni tam mają podobno różne sekcje: sekcję fizycznie chorych, sekcję umysłowo chorych...

— Możeby przy tej sekcji?

— Pomyślmy o tem. A moje uszanowanie, — krzyknął do jakiegoś mijającego kawiarenkę jegomościa. Mój gospodarz letniska, nauczyciel i rolnik w jednej osobie, — wyjaśnił mi przyciszonym głosem. Prosimy, prosimy, — dodał widząc, że powitany zmierza ku nam.

— Bądź łaskaw, zaopiekuj się trochę tym przybyszem. Idealny człowiek. Pewnie mnie będzie prosił, żebym mu miasto trochę pokazał, a ja mam jeszcze tyle sprawunków: smoczek dla Frania, grzechotkę dla Marysi, nowy numer Kina dla Lusi, guziczków do halki dla „kochanej" teściowej i t. d. i t. d. A o naszym Związku rozmyślaj i naszkicuj statut. Moglibyśmy nawet audycje radjowe nadawać np. reportaż z życia rodzinnego: przyjazd kochanego męża, zięcia i ojca w jednej osobie na letnisko do rodziny, albo z familijnej kuchni. Z sypialni? to już, może, narazie nie, chyba że postęp świata jeszcze dalej się posunie. — Mój kochany panie, — zwrócił się do swego wieśniaka, — oto mój przyjaciel War doskonale zna Wilno. On Panu udzieli niezbędnych wskazówek i rad. No żegnajcie mi... Dowidzenia... Dowidzenia...

— Przyjechałem, prosze pana, sobie na parę tygodni na letnisko.

— Jakto na letnisko? Przecież pan mieszka na wsi?

— Owszem, mieszkam. Ale letnisko pochodzi nie od słowa wieś, ale od słowa: lato. Letnisko jest to tedy miejsce, w którem człowiek najchętniej latem przebywa. Ja najchętniej przebywam latem w mieście i dlatego powiadam, że przyjechałem na letnisko.

— Zadziwiająca konsekwencja, że tak powiem, etymologiczna. A dlaczego miasto dla pana latem nabiera tego specjalnego uroku?

— Ja wogóle lubię miasto, ale w zimie nie mogę przyjeżdżać. Jestem nauczycielem.

— Ach, to dlatego? — zrozumiałem teraz skąd ta etymologiczna konsekwencja. Jakże się Panu podobało Wilno?

— Właśnie używam sobie miasta. Od 4 po południu zaczynam i aż do wieczora chodzę z kina do kina.

— A to rzeczywiście, używa pan sobie. Jak pies w studni, — dodałem w myśli. No, tak, mówiłem znów głośno, — specjalną cechą miasta jest zaduch. Gdy chodzi o jego jaknajlepsze poznanie to pan obrał zupełnie właściwą drogę. Lepiej już pan nie użyje.

— O tak! — podchwycił mój rozmówca, który był oszołomiony wrażeniami i nie zważał nawet na to, co doń mówię. — O tak. Kino to okno na wielki szeroki świat. Siedzę sobie, a tu przedemną zajeżdżają auta, otwierają się drzwiczki, z drzwiczek wysuwa się nóżka w jedwabnej pończosze. Pan rozumie, co to znaczy: w jedwabnej pończaszce?

— Rozumiem. To bardzo zwyczajne

— Zwyczajne? Dla pana zwyczajne, — a ja cały rok jedwabnej pończochy nie widziałem. Ja dopiero rozumiem jak cierpią ludzie w Sowietach. Ja tu sobie choć czasem do Wilna przyjadę i zobaczę. Moja żona nosi stale wełniane.

— Współczuję pani. Zapewne ma bardzo wątłe zdrowie.

— Pan jej współczuje? To mnie współczuć trzeba. Baba, jak piec, nogi ma, jak fortepjan. Nie przeziębienia się ona boi, ale jak jej raz przywiozłem jedwabne z Wilna, całe trzy złote zapłaciłem, to wciągnąć nie mogła. Pękły odrazu, choć największe kupiłem.

— A, to rzecz ubolewania godna.

— Co tam ubolewanie, — to rozna, a dla mnie nadzwyczajna. Siedzę tedy w kinie widzę: plaża. Pan rozumie, co to jest plaża?

— No, jakże? Rozumiem. Rzecz zwyczajna.

— Zwyczajna. Dla pana zwyczajna, a dla mnie nadzwyczajna. Siedzę tedy i widzę te same nóżki, ale już bez pończoszek. Pan rozumie bez pończoszek?

— Rozumiem. Rzecz zwy... nadzwyczajna.

— Nóżki, a dalej morze. Szerokie morze... Także bezbrzeżne... Tak się tam głęboko odycha.

— Tak to już naprawdę rzecz nadzwyczajna. Siedzi pan w kinie i głęboko swobodnie odycha.

Tu naraz obaj zaksztusiliśmy się dymem, przejeżdżającego arbonu.

— Albo autobusy, — kontynuował mój rozentuzjazmowany rozmówca. Siedzę sobie i jadę, aż tu wsiada jakaś pani, może nawet panna, w takim białym kapeluszu z rondem.

— Kiedy to było?

Przed chwilą.

— Tam koło Bernardynki?

— Tak.

— Ta pani w kremowej sukience i z kremową torebką w ręce w białych opankach?

— Tak. Pan ją zna?

— Nie, ale właśnie przed chwilą zwróciłam uwagę na nią i w związku z tem przyszły mi do głowy pewne myśli.

— Che, che, che. Pewne myśli. I mnie też, che, che, przyszły do głowy pewne myśli. I nie zdążyłem jeszcze nawet pomyśleć, aż tu autobus rusza. Dama traci równowagę i buch mi na kolana. Siada rozumie pan, siada mi na kolanach.

— Rozumiem. To rzecz... nadzwyczajna.

— Rozumie pan? Jedwabna sukienka, jedwabne pończoszki... i siada.

— Jak widzę, to pan przepada za jedwabiem?

— O tak przepadam.

— To ślicznie. — Ale już czas na mnie rzekłem, — spojrzawszy na zegarek. Przed ósmą muszę dać feljeton do redakcji. A jeszcze go muszę napisać.

— O czem pan będzie pisał?

— Na temat: „Tam dobrze, gdzie nas niema".

War.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Żniwa opóźnione o dwa tygodnie.

Zwyżka cen zboża i artykułów rolniczych.

Jak komunikują z prowincji, tegoroczne żniwa będą opóźnione przeszło o 2 tygodnie.

Notowana obecnie zwyżka cen ziarna tłumaczy się właściwie faktem opóźnienia żniw wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych. Wobec wyczerpania się zapasów zboża, dostawców prywatnych prawie niema.

Prócz zwyżki cen zboża daje się ostatnio zauważyć wyraźna tendencja zwyżkowa także na inne artykuły rolnicze.

Smutny bilans.

Według danych w ciągu czerwca i połowy lipca r. b. na Wilji w woj. wileńskiem utonęło 12 osób. W innych rzekach i jeziorach utonęło 9 osób. Razem więc w ciągu półtora miesiąca utonęło 21 osób.

Jest to nienotowana ilość utonięcia od 5 lat.

Znowu utonięcie.

W dniu 12 b.m. o godz. 10-ej Pancewiczówna Jadwiga, m-ka wsi Markuny, gm. gierwiackiej, lat 10 w czasie kąpieli w rzece Wilji utonęła. Zwłoki wydobyli z wody wieśniacy, zaś ojciec Pancewiczównej, bez powiadomienia o wypadku władz, pogrzebał je na cmentarzu we wsi Markuny. Dochodzenie prowadzi się.

Wczoraj fale Dźwiny koło wsi Usowo w rejonie Dzisny wyrzuciły na brzeg topielca, ubranego w strój wojskowy. Przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów lecz posiadany przez niego znaczek G.P.U. świadczył, iż był to funkcjonarjusz sowieckiej policji politycznej.

Samogonka.

Z Postaw donoszą, iż na terenie powiatu w ostatnim tygodniu ujawniono trzy tajne gorzelnie samogonki. Skonfiskowano 48 litrów samogonki i trzy aparaty gorzelniane. 5 włościan pociągnięto do odpowiedzialności.

Pustelnik.

W lesie niedaleko wsi Czerwce gm. ostrowskiej leśniczy Tomasz Krzywicki przypadkiem trafił na podziemną grotę, w której ukrywał się niejaki Feliks Uzda, podający się za pustelnika, b. pułk. wojsk. carskich. Uzda został przekazany władzom bezpieczeństwa, które wszczęły dochodzenie.

Z pogranicza.

10 HA LASU POSZŁO Z DYMEM.

Z Brasławia donoszą, że w dniu 12 b m wskutek powstałego pożaru lasu na terenie Łotwy i przerzucenia się ognia na teren Polski — wypalił się las państwowy sosnowy młody, w oddziale 7 nadleśnictwa brasławskiego w okolicy wsi Olszany, gm. pliskiej. Pożar zniszczył 10 ha lasu. Strat narazie nie ustalono.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM.

Z Turmont donoszą, iż w ostatnich dniach na pograniczu polsko-łotewskiem zaroiło się od przemytników, którzy wozami, końmi i pojedynczo przemycają masowo do Łotwy i do Polski zboże, chmiel, manufakturę, cukier, rybę i tytoń. Z przemytnikami zarówno straż pograniczna polska jak i łotewska często stacza potyczki.

Onegdaj wieczorem na granicy polsko-łotewskiej w rejonie Druj, Brasławia, Turmont zatrzymano kilkunastu przemytników. W czasie pościgu za przemytnikami straże polskie i łotewskie użyły broni palnej.

Na czele rozgromionych szajek przemytniczych stali J. Wieliczko, Bator i Szandy.

„REWIZOR".

Władze graniczne zatrzymały koło Michniewicz niejakiego Franciszka Andrzejewicza, który podawał się za delegata Ministerstwa Spr. Wewn. i utrzymywał że jest uprawomocniony do przeprowadzania inspekcji na terenie pogranicza.

Okazało się, że jest to psychicznie chory, miewa urojenia. Skierowano go pod opiekę władz lekarskich.

ZBIEGŁ Z ARESZTU.

Z aresztu gminnego w Tomaszewiczach zbiegł niebezpieczny przestępca i koniokrad Furmanow Kazimierz. Zbieg obezwładnił nocnego dozorcę i zabrał mu broń.

KARYGODNY WYBRYK.

Na Mereczance do łowiących ryby Łusa Sł. i Dańki Wł. w rejonie Oran ze strony litewskiej oddano kilka strzałów. Na szczęście żaden z rybaków nie odniósł ran. Jedna z kul przebiła łódź.

Dochodzenie ustaliło, iż strzelali od strony litewskiej dwaj cywilni, którzy na widok zbliżających się strażników litewskich zbiegli.

Dzieci z ulicy do półkolonij letnich.

— Panie kochany, panie drogi, panie najdroższy, dać choć groszyk — tak jeść się chce — płaczliwym głosem błaga mały berbeć, natarczywie biegnąc za przechodniem, całując go po rękach i ciągnąc za poły płaszcza. Nie słucha gderliwych uwag, żeby poszedł sobie, że wstyd żebrać, nie boi się zagniewanych odpowiedzi. Będzie długo biegł obok i monotonnie powtarzał słowa, które mu matka kazała dobrze zapamiętać.

Żebrzące dziecko budzi smutne refleksje. Wydane na żer ulicy może stać się przykrym ciężarem dla społeczeństwa. Trzeba też, chociażby z tych względów walczyć energicznie z plagą żebraniny małoletnich których liczba na ulicach Wilna powiększa się z dnia na dzień.

W ostatnich tygodniach policja, walcząca z żebraniną wśród dzieci, zaczęła spisywać protokóły karne na ich rodziców. Wtedy dzieciaki, nie ulega wątpliwości, że z inicjatywy swych rodziców, zmienili taktykę. Zaczęli sprzedawać kwiaty, tłumacząc się, że pomagają rodzicom w sprzedaży ulicznej. Podobne tłumaczenie dają też ich rodzice.

Berbecie jednak w rzeczywistości żebrzą w dalszym ciągu. Kwiaty są jedynie dekoracją, maskującą właściwy cel pobytu dziecka na ulicy. Przechodzień napastowany jest nadal i to bardziej natarczywie, a czasem bezczelnie. Policja w tym wypadku jest bezsilna, ponieważ nie może zarzucić rodzicom małych sprzedawców, że wysyłają dzieci na żebraninę.

Sytuacją tą zainteresowała się ostatnio Opieka Społeczna Urzędu Wojewódzkiego i postanowiła na okres letni przyjść tym dzieciom z pomocą. Dzieci, przyłapane na żebraninie i sprzedające kwiaty, będą odsyłane do półkolonij letnich. Może to oczywiście, nastąpić jedynie po porozumieniu z ich rodzicami, jeżeli wyrażą oni na to zgodę.

Akcja ta, tak pięknie pomyślana, napotyka jednak przeszkody. Rodzice bosych brudnych i głodnych dzieciaków, demoralizujących się na ulicy, kategorycznie zaprotestowali. Od trzech dni policja codzień zatrzymuje po kilkanaście małych żebraków a jeszcze żadne z nich z ulicy nie zostało odesłane do półkolonij. Rodzice nie zgadzają się. Wolą, by dziecko ich pozostało na ulicy wygłodzone i dawało im zyski, niż żeby spędziło kilkanaście dni wśród lasów, syte i otoczone troskliwą opieką.

Półkolonje w Zakrecie i na Popławach, które przygotowały już około 20 miejsc, oczekują daremnie na dzieci.

Policja będzie zmuszona wyciągnąć bardziej ostre konsekwencje w stosunku do rodziców, złośliwie uchylających się od poprawienia na okres letni losu swego dziecka.

Włod.

W szponach szantażystki.

P. G. padł ofiarą przygodnej znajomości. Epopea jego przejść i cierpień rozpoczęła się właśnie tego wiosennego wieczora, kiedy, przechodząc obok dworca kolejowego, zawarł przygodną znajomość z młodą i przystojną niewiastą.

Niewiasta okazała się stołą bardzo miłą. Rozmowa potoczyła się żwawo i zajmująco. Po upływie 10 minut p. G. wiedział już, że przybyła do Wilna z Warszawy celem ukończenia tutaj kursów maturalnych, że po ukończeniu tych kursów zamierza wstąpić na uniwersytet, że zgubiła w pociągu torebkę z pieniędzmi i że nie ma dokąd pójść przenocować.

P. G. przejął się losem dziewczyny, a że jest gościnnym z natury, zaprosił do swej kawalerki.

— Jestem rycerski i uprzejmy. W mojem mieszkaniu pani nie grozi żadne niebezpieczeństwo, oświadczył.

„Warszawianka" bez wahania przyjęła uprzejmą propozycję. Oboje znaleźli się w zacisznym pokoiku p. G. Uprzejmy gospodarz poczęstował nieoczekiwanego gościa kolacją, poczem ulokowawszy piękną „warszawiankę" na otomanie, sam położył się w łóżku i wkrótce zasnął snem sprawiedliwego.

Po upływie pewnego czasu, p. G obudził ze snu jakiś szmer. Obudzony obejrzał się i osłupiał. Przy łóżku jego stała w kostjumie prababki Ewy, niewiasta.

Co to ma oznaczać? — zapytał zgorszony.

Nie mogę zasnąć, skarżyła się dama. — Otomana jest za twarda. Wierzę panu, że nic złego mnie pan nie uczyni. Niechże pan pozwoli mnie położyć się obok do łóżka. Jestem tak zmęczona...

P. G. nie byłby sobą gdyby odmówił. Gdy z rana poszedł do biura, niewiasta jeszcze spała. Powróciwszy, znalazł ją również w łóżku. Słowem rozgościła się, jak we własnem mieszkaniu.

Upłynęło parę dni. Piękna „warszawianka" zadomowiła się na dobre. Coraz częściej żądała pieniędzy, coraz bardziej wchodziła w rolę prawdziwej gospodyni. P. G. już mocno nierad z przysługi, zmuszony był, by jakoś pozbyć się gościa z mieszkania, wynająć jej pokój przy ulicy Wiosennej.

„Warszawianka" nie zadowoliła się jednak tem i zażądała... by się z nią ożenił, lub paruset zł. by mogła powrócić do Warszawy. Cierpliwość nieszczęśliwego skończyła się.

— Nie dam więcej nic, ani jednego grosza!

— Aha, to ty taki, bezczelny łotrze, krzyknęła rozwścieczona. Ja ci pokażę jak uwodzić biedne dziewczyny!

I pokazała. Życie p. G. zmieniło się nie do poznania. Stało się piekłem. Niewiasta, wciąż żądała pieniędzy. Gdy nie dawał urządzała skandale na ulicy wrzeszcząc, że jest jej mężem, musi ją utrzymywać i t. d.

Pewnego razu w czasie takiego kolejnego napadu przy ulicy Wielkiej piękną panią zatrzymał policjant. Tutaj dopiero dowiedział się p. G. kim jest „uwiedziona" przez niego dziewczyna. Okazała się nią znana policji szantażystka, kobieta lekkich obyczajów—Scholastyka Nienartowiczówna.

Scholastyka Nienartowiczówna niejednokrotnie figurowała w kronice policyjnej, a skazana została w swoim czasie przez sąd w Wilnie na 6 miesięcy więzienia za okradzenie pewnego sekwestratora miejskiego na dość znaczną sumę.

Po wyjściu z aresztu panna Scholastyka nietylko, że nie przestała prześladować p. G., lecz zwiększyła „pretensje". Zażądała za danie mu spokoju 5000 zł., ani grosza mniej!

P. G. dał jej pewną sumę pieniędzy za obietnicę wyjazdu z Wilna.

Przez kilka dni było spokojnie. Barometr wskazywał pogodę. P. G. zdecydował się pójść na spacer ze swoją znajomą. Piorun spada jednak czasami i z jasnego nieba. W chwili, gdy znalazł się na ulicy Królewskiej wyłoniła się raptem panna Scholastyka. Naturalnie z awanturą. Podrapała mu całą twarz, krzyczała, że jest jego żoną i t. p.

P. G. poczuł się złamanym. Zamknął się w pokoju. Nie poszedł do biura, zarzucił wszystko. Nie chciał narażać na nową kompromitację i wstydził się spotkania ze znajomymi, którzy o wszystkiem wiedzieli gdyż Scholastyka pretensje swoje szeroko reklamowała. Przychodziła m. in. z awanturami do urzędu, gdzie p. G. pracował, skarżyła się przed naczelnikiem, że ją uwiódł i t. d. i t. d.

Obecnie poszkodowany zwrócił się z prośbą do policji, by uratowano mu życie. Jeżeli niewiasta nie zostawi nieszczęśliwego w spokoju zdejmuje on wszelką odpowiedzialność za swoje czyny, gdyż jest doprowadzony do ostateczności.

Policja zainteresowała się tragedją nieszczęśliwego człowieka. (c).

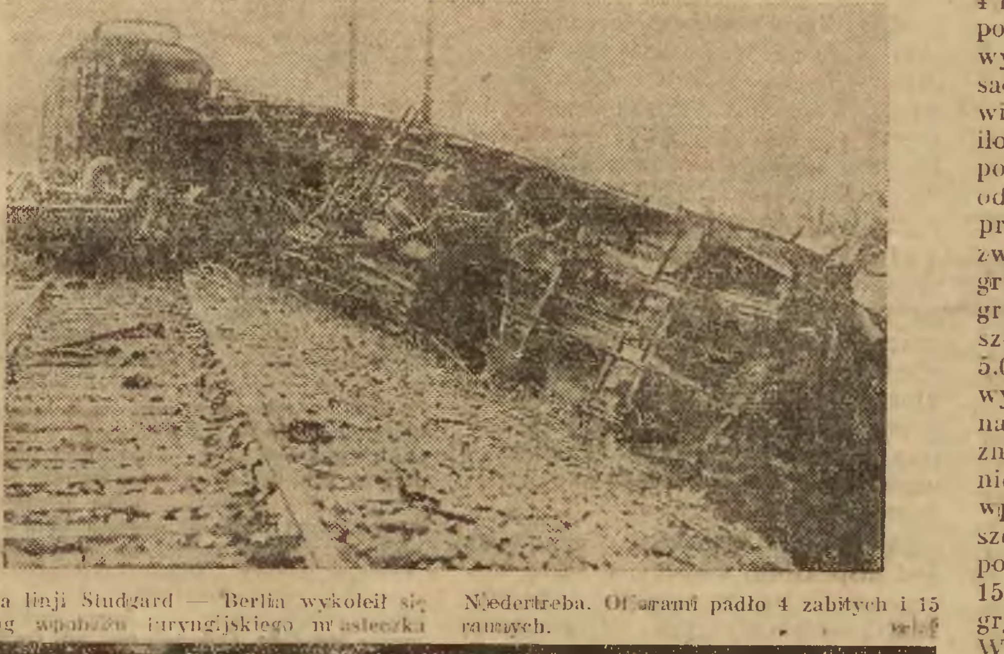
Potrącenie zaległości podatkowych przy dostawach.

Min. Skarbu wydało okólnik zaostrzający przepisy w sprawie potrącania zaległości podatkowych przy regulowaniu rachunków za dostawy dla instytucyj państwowych. Przepisy w sprawie tych potrąceń omijane są w ten sposób, że dostawcy cedują swe należności osobom trzecim. Obecnie do ważności cesji niezbędne jest zawiadomienie dłużnika o fakcie dokonania cesji, przyczem dłużnik ma prawo podniesienia zarzutów. Na przyszłość w umowach o dostawy lub wykonanie robót należy czynić wyraźne zastrzeżenie, że przedsiębiorca zobowiązuje się nie cedować swych pretensyj, jak tylko za wyraźną pisemną zgodą Skarbu Państwa.

Okólnik rozszerza prawo potrącania zaległości podatkowych na kaucje i wadja, składane w gotówce przez przedsiębiorców i dostawców na zabezpieczenie dotrzymania warunków przy przetargach i umowach.

Morze—to płuca narodu

Katastrofa kolejowa.



Na linji Studgard — Berlin wykoleił się pociąg w pobliżu turyngijskiego miasteczka Niedertreba. Ofiarami padło 4 zabitych i 15 rannych.

Zmiana rozkładu jazdy pociągu Landwarów—Zawiasy.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że poczynając od soboty 15 lipca r. b. zmienia się rozkład jazdy pociągu Nr. 1412 na odcinku Landwarów—Zawiasy jak następuje: Landwarów odjazd godz. 0,20 (zamiast g. 5.30), Zawiasy przyjazd godz. 0.50 (zamiast g. 6.00).

W ten sposób uzyskuje się w dni robocze bezpośredni pociąg Wilno—Zawiasy, z odejściem z Wilna o godz. 23,50 i przyjściem do Zawias o godz. 0.50.

Młodzieńcza miłość.



— Skarbie, kocham cię, czego chciałbyś ode mnie?

— Szklankę chłodnego piwa.

— Czy nie znasz nic piękniejszego?

— O tak! Dwie szklanki piwa.

Nowy system gry Państwowej Loterji.

Wczoraj w Dyrekcji Państwowej Loterji pod przewodnictwem dyr. p. Markusa odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor Loterji poinformował zebranych o zmianach, jakie zajdą w systemie gry loteryjnej w 28-ej Loterji Państwowej. Planem i organizacją naszej loterji interesuje się coraz bardziej zagranica, a zwłaszcza Niemcy. Dowodem tego są nawoływania w Niemczech do zastosowania planu i systemu gry polskiej w Niemczech. Naskutek tych głosów prasy niemieckiej dyrekcja loterji niemieckiej zainteresowała się polskim systemem gry i generalna dyrekcja naszej Loterji Państwowej otrzymała od poselstwa niemieckiego list z prośbą o nadesłanie planu i systemu gry.

Obecny system gry, trwający 6 miesięcy ma zbyt powolne tempo niedostosowane do warunków nowoczesnego życia. Dlatego też przy zachowaniu w ogólnym zarysie dotychczasowego planu system gry w 28-ej Loterji ma być zmieniony przez zniesienie V-ej klasy. W ten sposób będą odbywały się ciągnienia tylko w 4-ch klasach, a zamiast 6 miesięcy dotychczasowych loterja trwać będzie tylko 4 miesiące. Przy nowym systemie gry powiększona została ilość mniejszych wygranych w poszczególnych klasach przy zachowaniu wszystkich większych wygranych. W I-ej klasie ilość wygranych od 100.000 do 5.000 pozostała ta sama, a ilość wygranych od 2.000 wdół została powiększona, przyczem ogólna ilość wygranych zwiększyła się z 6.000 na 12.000 wygranych. W klasie II-ej większe wygrane pozostały bez zmiany, a zwiększone zostały mniejsze wygrane od 5.000 wdół, przyczem ogólna ilość wygranych zwiększona została z 6.000 na 9.000. Inowacją w tej klasie jest zniesienie premji za powrotne wygranie tego samego losu, a zamiast tego wprowadzenie stu wygranych pocieszenia po 500 złotych. W klasie III-ej powiększono ilość wygranych od 15.000 wdół i wprowadzono 140 wygranych pocieszenia po 500 złotych. W klasie IV-ej zmiany bardzo małe, przyczem ogólna ilość wygranych wynosić będzie 45.326, które wyciągnięte będą z koła szczęścia w ciągu 15 dni. Dotychczasowy koszt całego biletu wynosił 200 złotych, obecnie w 28-ej loterji wynosić będzie tylko 160 zł., a więc za tańszą stawkę otrzyma każdy gracz te same możliwości szczęścia. System powtórnych wygranych na ten sam los, czyli powracania numeru biletu wygranego do koła szczęścia przy następnem ciągnieniu, jako dający duże korzyści graczowi został utrzymany. Przy systemie tym gracz poza wygraną przy stawkach biletu do następnej klasy uzyskiwał: przy I klasie 40 zł., II-giej 80 zł., III-ej klasie 120 zł., IV-ej klasie160 zł.

(Iskra).

—:o:—

Ekspedjenci sklepowi nie podlegają ubezpieczeniu w Z. U. P. U.

Na mocy orzeczenia Najw. Trybunału Adm. ekspedjenci sklepowi nie posiadający ustawowego cenzusu wykształcenia nie podlegają obowiązkowi świadczeń Pracowników Umysłowych. Na podstawie tego orzeczenia w niektórych przypadkach będzie można domagać się od ZUPU zwrotu pobranych niezależnie z tytułu ubezpieczenia ekspedjentów składek.

W sprawie uprawiania nielegalnego handlu artykułami żywnościowemi przez pracowników kolejowych

Wskutek interwencji Związku Izb Przemysłowo - Handlowych R. P. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie uprawiania nielegalnego handlu artykułami żywnościowemi przez pracowników kolejowych i ich rodziny, Ministerstwo Komunikacji rozesłało w dn. 20 czerwca r. b. okólnik do wszystkich Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych bezwzględnie zabraniający urzędnikom kolejowym korzystania dla celów handlowych z ulg przejazdowych. W wypadkach stwierdzenia tego rodzaju nadużyć, w stosunku do winnych mają być wyciągane daleko idące konsekwencje.

—:o:—

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 15 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Płyty. 7,25: Dziennik poranny. 7,35: Płyty. 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57. Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Płyty. 12,25: Prasa i kom. 12,35: Płyty 12,55 Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14,55: Muzyka żydowska. 15.25: Kom. gosp. 15,35 Muzyka hiszpańska. 15.50: Skrzynka wojsk strzel. 16,00: Aud. dla chorych. 16,30: Koncert fort. Beethovena es—dur. 17,00: „Jak fotografować latem". 17,15: Transm. koncertu solistów. 18.15: „W rocznicę Grunwaldu". 18.35: Transm. koncert. 19.00: Chór murzynów na płytach 19.10: Rozmaitości. 19.20: Tygodnik litewski. 19,35: Program na niedzielę. 19,40: Kwadrans literacki. 20,00: Godzina życzeń. 21.05: Dziennik wiecz. 21,15: Wiad. ogrodn. 21,30: Koncert Szopenowski. 22.00: Muz. tan. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Koin. sport. 22,40: Muz. tan.

NIEDZIELA, dnia 16-go lipca 1933 r.

10.05—11.45: Transm. nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10: Kom. met. 12.15: Poranek muzyki. 14.00: Odczyt rolniczy p.t. „Letnie uprawy". 14.15: Kom. roln. 14.20: Płyty, piosenki ludowe. 14.15: Nowa pogadanka mejszagolska. 15.05: Audycja specjalna. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: „Budowla robotniczych osiedli podmiejskich". 16.40: Krakowskie wesele — transm. 17.30: Recital operowy. 16.05: Program na poniedziałek. 18.10: Rozmaitości i płyty. 18.30. Z mikrofonem na falach jeziora. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Skrzynka techn. 20.00: Zakończenie „Święta Straży Przedniej" — konc. 21,00: Dziennik wiecz. 21.10: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Recital śpiewaczy. — 22.25: Wiad. sport. ze stacyj regj. 22,40: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE.

W sobotę jako w rocznicę Grunwaldu, red. Ewert przypomni radjosłuchaczom znaczenie wiekopomnego zwycięstwa nad Krzyżakami, w odczycie o g. 18.15.

FOTOGRAFUJEMY!

Aktualną pogadankę „Jak fotografować latem?" wygłosi o godz. 17 p Lasocki z Warszawy.

KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE.

Sobotnia muzyka radjowa jest niezwykle urozmaicona. Mamy płyty poranne, o g. 14.55 muzykę żydowską, o g. 15.35 muzykę hiszpańską o g. 17.15 solistów z Krakowa, później murzynów. Ciechocinek i wieczorną „Godzinę życzeń". Amatorowie poważniejszego repertuaru zachwyceni będą wspaniałym koncertem fort. es-dur Beethovena (z płyt o g. 16.30) i wieczornym recitalem szopenowskim w wykonaniu ucznia Paderewskiego H. Sztompki.

LWÓW PRZEMAWIA DO CHORYCH.

Wielkiem powodzeniem cieszy się stale „Audycja dla chorych" ze Lwowa którą zaznajdujemy w programie dziś o g. 4 po poł.

KURJER SPORTOWY

Konkurs fotograficzny regat wioślarskich.

Regaty wioślarskie należą już do przeszłości, ale jakże miło jest teraz spojrzeć na szereg uchwyconych momentów fotograficznych by przypomnieć sobie poszczególne fragmenty wielkich wyścigów wioślarskich.

Zorganizowany przez nas pierwszy w swoim rodzaju konkurs fotograficzny przyniósł nieoczekiwaną ilość zgłoszeń. Do redakcji napłynęło 56 zdjęć fotograficznych, a trzeba dodać, że każde z tych zdjęć zasługuje na wyróżnienie. Wszystkie fotografje są wspaniałe. Na jednych uwzględniono jedną, na innych starano się podkreślić inną rzecz, ale wszystkie zdjęcia stanowią imponującą całość.

Dziś wyników konkursu podawać jeszcze nie będziemy. Uczynimy to w numerze poniedziałkowym zamieszczając jednocześnie dwa najlepsze pod względem wymagań konkursu, zdjęcia z podaniem nazwiska autora, który zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż fotografje z regat mistrzowskich należą do bardzo trudnych.

Sportowe imprezy w czasie III Targów.

Nasuwa się cały szereg możliwości do zorganizowania kilku poważnych imprez międzynarodowych w czasie III Targów Północnych.

W niedzielę o godz. 10 w biurze Targów odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie Komitetu imprez sportowych. Do Komitetu tego weszli pp.: płk. Wenda, inż. Łuczkowski, płk. Giżycki, kpt. Ostrowski, kpt. Konik, inż. Grabowiecki Szumański, Andrzejewski, Kopeć i Niecięcki.

W projekcie są do zorganizowania zawody lekkoatletyczne i tenisowe.

„TOUR DE FRANCE".



Przyjemnie w czasie męczącej podróży otrzymać z rąk przyjaciela rzeźwiący prysznic.

DZIŚ PRZYJEŻDŻAJĄ OLIMPIJCZYCY.

Dziś wieczorem przyjadą do Wilna doskonali lekkoatleci CIWF, którzy w niedzielę o godz. 11 w parku im. Gen. L. Żeligowskiego wezmą udział w zawodach lekkoatletycznych.

CIWF przyjeżdża w następującym składzie: Pławczyk, Klug, Bronek Czech, Lokajczyk, Skład, Wojtkiewicz, Popa. Przemysłowski, Müller, Brochocki i Jakubowski.

Razem z zawodnikami przyjeżdżają dzisiaj do Wilna kpt. Baron i kpt. Jan Herhold były kierownik Ośrodka WF w Wilnie i były sprawozdawca sportowy „Kurjera Wileńskiego".

BOJE PIŁKARSKIE.

Dziś na boisku przy ul. Wiwulskiego odbędzie się mecz towarzyski Makabi—Drukarz. Wicemistrz Wilna Makabi znajduje się obecnie w dobrej formie, to też ciekawi jesteśmy jak ze spotkania tego wyjdzie Drukarz, który ma jeszcze przed sobą jeden decydujący mecz o mistrzostwo okręgu, gdyż decyzją Zarządu WOZPN zupełnie słusznie postanowiono spotkanie ŻAKS—Drukarz powtórzyć.

W niedzielę zaś będziemy mieli również jeden mecz towarzyski pomiędzy Makabi a Ogniskiem. Zespół Ogniska wystąpi w najlepszym składzie na czele z Balloskiem i Godlewskim.

KAJAKIEM ZE STOŁPCÓW DO WILNA

12 lipca r.b. przybyli kajakami ze Stołpców sędzia Sudziłowski Gustaw i mjr. Giedroyć Olgierd, członkowie Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Stołpcach. Pp. Sudziłowski i Giedroyć wyruszyli ze Stołpców rzeką Niemnem 29 czerwca t.j. w dniu Święta Morza. Trasa ciągnęła się przez rzeki: Niemen, Berezynę, Usza i Wilję.

Wojskowy Klub Wioślarski „Stołpce" powstał w 1931 roku. Dziś liczy kilkudziesięciu członków, posiada tabor łodzi i kajaków.

Niecodzienny zarzut.

Przy ulicy Zawalnej 60 mieści się sklep papieru, należący do znanego w Wilnie kupca A. Gordona. Przed kilku dniami do sklepu p. Gordona którego rodzina przebywa obecnie na letnisku, zgłosił się przodownik policji i zaindagował go w następującej sprawie:

Według meldunku zgłoszonego w policji u Gordona służyła przez dłuższy czas niejaka Anastazja Afreniewiczówna. Otóż według jej zeznań, pewnego razu, kiedy powróciła do domu z jakiejś zabawy, otrzymała z rąk żony Gordona nasenny środek.

Nazajutrz obudziła się późno i stwierdziła, że czuje się bardzo słaba, że jest śmiertelnie blada, zaś między palcami lewej ręki widnieje świeża rana.

Za poradą dozorczyni miała się ona zgłosić wówczas do lekarza, który jakoby rzekł: „Tyle krwi, ile tobie wytoczono, więcej już nie będziesz miała".

O powyższym powiadomiła rodzinę, wobec czego matka jej przybyła do Wilna, lecz u Gordonów swej córki nie zastała.

Powstało przypuszczenie, iż Afreniewiczównie wytoczono krew by dokonać transfuzji chorej córce Gordona, która rzekomo cierpiała na anemję.

Zapytany w tej sprawie Gordon wyjaśnił, iż po raz pierwszy o tem wszystkiem słyszy.

Służąca została zwolniona 4 czerwca, zaś 23, kiedy zgłosiła się do niego żeby się dowiedzieć, czy może liczyć na dalsze otrzymanie posady, po powrocie ich z letniska, była na tyle zdrowa, że szorowała podłogę. Córka Gordona nie była chorą na anemję. Cierpiała na chorobę sercową, lecz została wyleczona. Pozatem Gordon przypomina sobie fakt że w kwietniu Afreniewiczównie obierał palec wobec czego skierował ją do kasy chorych, lecz dziewczyna bała się lekarza i poszła do jakiegoś felczera na Zarzeczu. Gdzie przebywa w tej chwili Afreniewiczówna Gordon nie wie.

W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie. (c).

KRONIKA

Sobota 15 Lipca

Dziś: Rozesłanie Apost.
Jutro: N.M.P. Szkaplernej.

Wschód słońca — g. 3 m. 32
Zachód — g. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B w Wilnie z dnia 14/VII — 1933 roku

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 11
Opad — 0.8
Wiatr południowy
Tend. bar. silny spadek
Uwagi: przelotne opady.

— Pogoda 15 lipca br. według P. I. M. Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Wileńskie — przeważnie pochmurno i deszcze, ze skłonnością do burz. Chłodniej. — Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne i porywiste wiatry południowo — zachodnie. — W górach możliwy wiatr halny. W pozostałych dzielnicach dość pogodnie i bardzo ciepło, pochmurno, stopniowy wzrost zachmurzenja aż do deszczów; umiarkowane wiatry południowe i południowo — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 15 b.m. w nocy dyżurują następujące apteki:

Augustowskiego (Mickiewicza 10), Jurkowskiego (Wileńska 8), Rodowicza (Ostrobramska), Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej), Paka (Antokolska 54), Siekierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

MIEJSKA.

— Obniżki komornego narazie nie będzie. Ostatnio rozeszła się w Wilnie pogłoska o rzekomym projekcie władz centralnych obniżenia komornego w starych domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Wiadomość ta wywołała poruszenie zarówno wśród właścicieli nieruchomości, jak i lokatorów, tem bardziej, że przytaczano szereg szczegółów, które zawierać miał rzekomy projekt.

Sprawdziliśmy wiadomość tę u czynników kompetentnych. Okazuje się, że jest ona conajmniej przedwczesna.

— Nowa fala eksmisyj. W ostatnich kilku tygodniach wzmogła się w Wilnie w przerażający sposób ilość eksmisyj, nie bacząc na istniejący zakaz eksmitowania z mieszkań jedno i dwuizbowych. W związku z tem do wydziału Opieki Społecznej Magistratu zwraca się niemal codziennie od 5 do 10 osób prosząc o dach nad głową. Petentom tym zazwyczaj Magistrat daje zapomogę na opłacenie komornego w nowem mieszkaniu, w ostateczności lokuje ich w specjalnie dla tego celu utworzonym przytułku dla bezdomnych. W przytułku tym, mieszczącym się na Zwierzyńcu, przebywają obecnie 22 rodziny.

— Remont kościoła św. Mikołaja. Przed kilku dniami rozpoczęty został gruntowny remont kościoła św. Mikołaja. Kościół zostanie odremontowany zarówno od wewnątrz jak i z zewnątrz.

— Bezrobocie spada. Ostatnie dane notują na terenie Wilna 6072 bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmniejszyło się o 26 osób.

Trzeba podkreślić, że na wileńskim rynku pracy utrzymuje się nadal stała chociaż nieznaczna tendencja zniżkowa.

— Skwer przy ul. 1-ej Baterji. W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną roboty przy urządzeniu skweru na ul. 1-ej Baterji (w miejscu gdzie znajdował się most).

SPRAWY PRASOWE

— Nowa gazeta litewska. Przed kilku dniami ukazała się w Wilnie nowa gazeta litewska p. t. „Lituviskas Baras" poświęcona sprawom kulturalno-oświatowym.

SĄDOWA

— Adwokaci będą mieli prawo występować przed sądami starościńskiemi. Na mocy odpowiednich przepisów, adwokaci nie mieli dotychczas prawa występowania przed sądami starościńskiemi. Naskutek znowelizowania tych przepisów z dniem 1 września r. b. adwokaci prawo to otrzymają.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— O podatku dochodowym. Komisja Organizacyjna Oddziału Wileńskiego Związku Księgowych w Warszawie zawiadamia, że w dniu 25 lipca rb. o godz. 18 w lokalu T-wa Ubezpieczeń „Przezorność" (ul. Mickiewicza Nr. 24) odbędzie się kolejny wieczór dyskusyjny o podatku dochodowym, na który zaprasza kolegów i koleżanki zrzeszonych i niezrzeszonych.

Po zakończeniu dyskusji informacje o przebiegu organizacji Oddziału.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— Oddział Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej im. „Filaretów" w Wilnie, w dniu 9 bm. w pięknie udekorowanej sali Resursy Rzemieślniczej zorganizował wieczór artystyczny ku czci Polskiego Morza, na który licznie zgromadziła się młodzież rzemieślnicza, na czele z delegatem Zarządu Centralnego ZMR. i P. p. A. Anforowiczem.

Wieczór zagaił p. Kościukiewicz Wiktor kier. świetlicy Oddziału — wygłaszając dłuższy referat o znaczeniu morza dla rozwoju gospodarczego państwa. — Referat był opracowany b. starannie i jak dla młodzieży w formie przystępnej i zrozumiałej. To też zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem i skupieniu. Poczem orkiestra odegrała hymn państwowy.

Członkinie Oddziału wygłosiły kilka wierszy okolicznościowych w szczególności wyróżniła się swoją deklamacją p. Piecunówna Anna.

Następnie orkiestra odegrała szereg utworów popularnych i wiązankę legjonową.

Należy podkreślić, iż całość wieczoru wypadła doskonale — wywierając na zebranych dodatnie wrażenie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Zasiąg Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej.

W ślad za „Naszą Myślą", organem Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, pojawiło się w Wołkowysku analogiczne wydawnictwo w formie jednodniówki. Takaż jednodniówka wydana została przez Żydowski Klub Obywatelski w Równem Wołyńskiem, dokąd osiągnął wpływ środowiska wileńskiego. — Żydowski Klub Obywatelski w Równem m. in. uruchomił tanią kuchnię utworzył koło LOPP. i przejawia energiczną działalność lokalną.

Obok wileńskiej, białostockiej i poleskiej jest to czwarta wojewódzka organizacja klubu.

RÓŻNE.

— DZIŚ OSTATNI DZIEŃ ZAPISÓW NA WYCIECZKĘ DO DRUSKIENIK. Jutro, o 6-tej rano wyrusza z Wilna wycieczka do Druskienik. Przejazd w obie strony 8 zł. 90 gr. łącznie z opłatą za autobus.

Dziś ostatni dzień zapisów w biurze „Orbis", Jagiellońska 1, tel. 8-83.

— Zniżka opłat za porady lekarskie. Opracowywany jest nowy cennik lekarski, który wprowadzi obniżkę opłat za porady lekarskie od 10 do 25 procent. W ten sposób porady u lekarza w domu kosztować będą najmniej 2.50, a wizyta lekarska w domu chorego — 6 zł. 50 gr. Nowy cennik ukazać się ma w końcu roku bieżącego.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Letni — dziś, premjera „JIMA i JILLA". Dziś, sobota dnia 15 lipca o g. 8,15 w. premjera fenomenalnej, arcywesołej komedji muzycznej „Jim i Jill" — Clifforda Grey'a i Greatrex'a Nemana (przekład Marjana Hemara), która na wszystkich scenach odniosła wielki sukces artystyczny.

„Jim i Jill" — otrzymał pierwszorzędną obsadę, złożoną z występowiczów pp.: Haliny Kamińskiej i Mieczysława Węgrzyna (role tytułowe), pary baletowej artystów Państwowej Opery Łotewskiej w Rydze pp.: Edyty Pfeifer i Zenona Leszczewskiego, oraz ulubieńców Wilna — W. Neubelta, I. Jasińskiej — Detkowskiej, J. Braunówny, L. Pospiełowskiego, Z. Elwickiego, St. Janowskiego, K. Dejunowicza, A. Pawłowskiej, St. Martyki, St. Skolimowskiego. W sztuce tej bierze również udział znana dobrze wileńskiej publiczności z estrady — Wanda Świętochowska. Opracowanie reżyserskie d-ra Ronarda — Bujańskiego, malownicze dekoracje — W. Makojnika.

Orkiestra pod dyrekcją Sylwestra Czosnowskiego. Tańce i ewolucje baletmistrza Zenona Leszczewskiego. Koncertmistrz Aleksander Poleski.

— Niedzielna popołudnjówka w Teatrze Letnim. Jutro w niedzielę dnia 16 lipca o godz. 4 po poł. dana będzie przezabawna komedja węgierska Stefana Zagona pt. „Bez posagu ożenić się nie mogę" — Jest to przedostatnie przedstawienie tej szampańskiej komedji.

Ceny miejsc zniżone.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". „Królowa Nocy". — Dziś, po raz drugi wspaniale wystawiona operetka W. Kollo „Królowa nocy" która wywołała na premjerze ogólne uznanie i poklask publiczności.

Zarówno wyborna gra wykonawców ról głównych z B. Halmirską (rola tytułowa). — M. Gabrielli, K. Dembowskim, W. Szczawińskim, M. Tatrzańskim i K. Wyrwicz — Wichrowskim na czele, jak i efektowna wystawa wykonana według projektów art. — mal. J. Hawryłkiewicza — tworzą całość nadwyraz miłą i godną widzenia. Dużem urozmaiceniem widowiska będą produkcje taneczne pary baletowej G. Goreckiej i W. Morawskiego, zespołu girls, oraz Kseni Rubonówny. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz — Wichrowskiego.

Ceny miejsc od 25 gr. do 2.90 gr.

Obwodowe władze szkolne.

8-go lipca zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie Prezydenta o organizacji obwodowych władz szkolnych. Obwód szkolny obejmuje jeden lub kilka powiatów. Na czele obwodu stoi inspektor szkolny, podlegający bezpośrednio kuratorowi okręgu szkolnego.

Inspektor szkolny jest władzą szkolną pierwszej instancji w zakresie organizacji i nadzoru nad publicznem szkolnictwem powszechnem i wychowaniem przedszkolnem. Inspektor szkolny pełni nadto nadzór nad prywatnemi szkołami powszechnemi i zakładami wychowania przedszkolnego oraz sprawuje opiekę nad oświatą pozaszkolną.

Organem inspektora szkolnego jest inspektorat szkolny, w skład którego wchodzą pracownicy pedagogiczni i administracyjni. Organizację wewnętrzną inspektorów ustali oddzielne rozporządzenie Ministra Oświaty.

Wołkowysk — Baranowicze.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że z powodu zamknięcia (wobec odbudowy) dla ruchu pociągów mostu przez rz. Zelwiankę, między stacjami Zelwa-Jeziornica, poc. Nr. 153 (odchodzący z Wołkowyska Centr. o god. 5 m. 50) w dn. 18 lipca r. b. przejdzie bezpośrednio tylko do stacji Zelwa, skąd podróżni przybywający tym pociągiem, zostaną przewiezieni bezpłatnie, wynajętymi autobusami na drugą stronę rzeki Zelwianki, do przejazdu 124,589 km., bagaż i poczta w ten sam sposób zostanie przewieziony autami ciężarowemi.

Wobec powyższego poc. Nr. 153 w dniu 18 VII. odejdzie od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 1 godz. 10 min. i przyjdzie do Baranowicz Poles. z opóźnieniem około 54 min.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI KOLEJOWEJ

Ubiegłej nocy dokonano włamania do spółdzielni kolejowej przy ulicy Raduńskiej 28. Nieujawnieni sprawcy przy pomocy usunięcia sztaby żelaznej od okna oraz wygięcia żelaznych krat, przedostali się do wnętrza spółdzielni, skąd skradli tytoniu, kakao, cukru mąk oraz innych artykułów spożywczych na sumę blisko 1000 zł.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli funkcjonarjusze wydziału śledczego, którzy wszczęli dochodzenie. Dwóch podejrzanych zatrzymano. (C).

TRAGEDJA MATKI.

Na posterunek policji na Zarzeczu zgłosiła się wczoraj wieczorem niejaka Leja Segałowicz (Kopanica 8) wraz z dwojgiem dzieci dziewczynką w wieku 6 lat oraz chłopczykiem 4 lat, które znalazła przy wejściu do swego mieszkania.

Przy podrzutkach znaleziono kartkę w języku żydowskim następującej treści:

„Jestem biedna. Mąż mnie porzucił zbiegłszy z kochanką. Dzieci przymierały z głodu. Jedyną prośbą nieszczęśliwej matki jest umieszczenie dzieci w przytułku, gdzie będą przynajmniej miały co jeść".

Prośbie nieszczęśliwej matki stało się zadość. (C).

OBŁAWY NA ZŁODZIEI.

Wczoraj w godzinach porannych wydział śledczy otrzymał informacje, iż w pobliżu Hal Miejskich w związku z dniem rynkowym zebrała się większa ilość złodziei.

W związku z tem policja niezwłocznie przeprowadziła obławę, w wyniku której zatrzymano 10 złodziejaszków, których osadzono w areszcie centralnym.

W godzinach poobiednich policja przeprowadziła ponadto szereg mniejszych obław na innych rynkach wileńskich aresztowując ogółem 12 złodziei (C).

STRZEŻCIE MIESZKAŃ!

Z nastaniem sezonu letniskowego mnożą się zwykle kradzieże mieszkaniowe. Duża część winy za to spada na samychże poszkodowanych, którzy wyjeżdżając na letnisko pozostawiają mieszkania czasem bez wszelkiego dozoru.

Ubiegłej nocy dokonano w mieście typowej kradzieży sezonowej. — Nieujawnieni sprawcy przedostali się do mieszkania przebywającego na letnisku kupca Michela Brojdo (Stefańska 5) i skradli stamtąd rozmaite rzeczy, garderobę i bieliznę na ogólną sumę 800 zł. (C)

PODRZUTEK.

W dniu 13 b.m. przy kościele św. Jakóba znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około tygodnia, którego umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

ESENCJA OCTOWA.

Możeńska Walerja (Subocz 74) lat 31, służąca, w celu pozbawienia się życia wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło desperatkę w stanie niezagrażającym życiu do szpitala Sawicz. — Przyczyna usiłowania samobójstwa dotąd nieznana.

Jasiulaniec Salomeja (Turgielska 16) w mieszkaniu Gitelis Julji (Szopena 2) w celu pozbawienia się życia wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala Sawicz w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna — nieznana.

W dniu 13 b. m. Kostrzewska Marja (Obozowa 58) w celu pozbawienia się życia wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala Sawicz w stanie ciężkim. Przyczyna — nieporozumienia rodzinne.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 22.III. 1933 r.

13400. I. Firma: „Aron Hurwicz" w Wilnie, ul. Rudnicka 27. Sklep skór i wojłaków. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Aron Hurwicz zam. przy ul. Rudnickiej 27 w Wilnie. 790—VI

W dniu 23.III. 1933 r.

13401. I. Firma: „Izaak Kremer". Eksploatacja lasu. Siedziba w uroczysku Staubury gm. Worniańskiej, pow. Wileńsko — Trockiego. Właściciel — Izaak Kremer zam. w Paryżu przy ul. Banguier 35. Plenipotentem jest Szołom Garbar zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 35 — działający w zakresie plenipotencji zeznanej przed Notarjuszem Robertem Dauchez w Paryżu dn. 20 grudnia 1932 r. 791—VI

13402. I. Firma: „M. Alperowicz, L. Liwszyc, C. Kopelowicz, O. Swirski, O. Kopelowicz Spółka Olnaft". Komisowa sprzedaż nafty i produktów naftowych. — Firmy Galicyjskie Towarzystwo Naftowe Galicja — Spółka Akcyjna we Lwowie oraz sprzedaż produktów naftowych, nabytych na rachunek własny. Siedziba w Wilejce przy ul. Raczkiewicza 16. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1933 r. Spólnicy Mendel syn Chackela, Alperowicz zam. w m-ku Kurzeńcu pow. wilejskiego, Lejba Lifszyc zam. w Wilejce przy ul. dr. Orłowskiego, Cyra Kopelowicz zam. w Wilejce przy ul. Piłsudskiego, Owsiej Świrski zam. w Wilejce przy ul. Raczkiewicza. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 29 grudnia 1932 r. na czas nieokreślony. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Wszelkie umowy, zobowązania, weksle, czeki plenipotencje i wogóle wszystkie akty i dokumenty podpisuje pod stemplem firmowym łącznie: Lejba Liwszyc z Mendlem Alperowiczem lub Owsiej Kopelowicz z Owsiejem Swirskim. Weksle zaś wystawione Towarzystwu Naftowemu Galicja Spółka Akcyjna we Lwowie podpisuje lub żyruje Owsiej Świrski. Wszelkie pokwitowania podpisuje oraz wszelkie formalności związane z odbiorem wykonuje każdy ze spólników samodzielnie. 792—VI

13403. I. Firma: „Lewin Dawid" w Wilnie, ul. Nowogródzka 30. Piekarnia. Firma istnieje od 1919 r. Właściciel — Lewin Dawid zam. przy ul. Nowogródzkiej 30 m. 5 w Wilnie. 793—VI.

Ogłoszenie.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej Domu Bankowego F. Winiski w Wilnie z uwagi na oświadczenie Prezesa i członków, iż zamierzają ustąpić z zajmowanych stanowisk, niniejszem zawiadamia, że wdniu 20 lipca 1933 r. o godz. 19-ej w lokalu Zarządu w Wilnie przy ul. Niemieckie 35, odbędzie się Ogólne Zebranie Wierzycieli upadł. Domu Bankowego z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybory nowego Zarządu Konkursowego.
2) Wolne wnioski.

Akta Nr. 1843/32

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, V-go rewiru, Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie, przy ulicy Wileńskiej Nr. 25 m. 10, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 18-go lipca 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Bazyljańskiej Nr 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Antoniego Maciejowskiego majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego i 2-ch maszyn do pisania, oszacowanego na sumę zł. 730, na zaspokojenie pretensji Abrama Marszałka w sumie zł. 668 z %% i kosztami.

Komornik Sądowy w/z. Wł. Cichoń

ODYSSEA MATTERNA.

Rzadko który lotnik pochwalić się może takiem szczęściem w nieszczęściu, jak James Mattern, ten sam, co po zdobyciu Atlantyku zapragnął pobić rekord szybkości w locie dokoła kuli ziemskiej. Jak wiemy, dotarł on szczęśliwie do Chabarowska (Wschodnia Syberia) i wystartował stamtąd w kierunku Alaski. Od chwili startu nie dawał przez szereg dni znaku życia tak, że uznano go za bezpowrotnie zaginionego i zaprzestano poszukiwań. Po kilkunastu dniach jednak gdy nadzieja wszelka znikła, Mattern się odezwał. Okazało się, że spotkała go katastrofa. Ucierpiał jednak tylko samolot. Lotnik natomiast wyszedł bez szwanku i po długich perypetjach, znalazł przytułek w sowieckiej strażnicy, na krańcu Syberji północno-wschodniej, na brzegu zatoki Anadir.

Poniżej podajemy kilka szczegółów z syberyjskiej odyssei dzielnego Amerykanina, który cudem niemal uniknął głodowej i wszelkiej innej śmierci w tundrach i tajgach.

Mattern wystartował z Chabarowska 13 lipca. Czekało go 1800 klm. drogi ponad tajgami i lodami, do miejscowości Nome (Alaska). Miał to być kolejny etap gigantycznego lotu. Ostatni uścisk dłoni z lotnikami sowieckimi ostatnie „Good bye" i samolot Matterna lekko uniósł się nad Chabarowskiem, zmierzając na północny wschód. Motor pracował bez zarzutu. Samopoczucie lotnika było doskonałe. Pełen otuchy parł całym gazem naprzód, spodziewając się powiększyć jeszcze bardziej zyskany w stosunku do swych poprzedników czas (24 godziny).

Od Chabarowska dzieliło już Matterna przeszło 400 klm. Leciał z szybkością 280 klm. na godzinę. Wysokość — 3.200 mtr. Miał już za sobą potężne pasmo górskie Stanowoj. W dole krajobraz wciąż się zmieniał. Przeważał jednak dziewiczy las, ciemna, nieprzebyta tajga. W dali widniała jasna wstęga rzeki. Sądząc z mapy, miał lotnik przebyć jeszcze paręset kilometrów tajgi, poczem dotarłby do cieśniny Beringa. Stamtąd zaś — już tylko „mały" skok do Alaski.

W pewnej chwili równy dotychczas warkot motoru ustał. Szybki rzut oka na wskazówkę „gazometru". Wskazówka stała na zerze. Zbiornik z materjałem płynnym był próżny. Nie tracąc przytomności, włączył Mattern zbiornik zapasowy. Motor znów zaczął pracować. Nie nadługo jednak. Wskutek nieprzewidzianego defektu rurek, doprowadzających paliwo, motor powtórnie stanął. Śmiga, tworząca wpierw świetliste koło, obracała się coraz wolniej, wreszcie zamarła w bezruchu. Aparat znajdował się na wysokości 3.000 m. W dole czerniała groźna tajga.

Samolot spadał. Spadał prawidłowo, ześlizgując się ukośnie coraz niżej i niżej. 2.000 mt., 1.000, 500... Śmierć się zbliżała. Roztrzaskany o drzewa, runie za chwilę samolot na syberyjską ziemię, grzebiąc pod swemi szczątkami zwłoki lotnika. Nikt na miejsce katastrofy nie pośpieszy, gdyż na setki kilometrów wokoło ani żywej duszy.

400, 300, 200 mt... W ostatniej chwili mignęła przed oczami ginącego lotnika wolna przestrzeń między drzewami. Dobroczynny los zesłał Matternowi polankę. Samolot, zawadzając prawem skrzydłem o gałęzie, runął ciężko na ziemię. Śmigła prysła a Mattern, zatoczywszy łuk w powietrzu, znalazł się na ziemi, tracąc przytomność.

Tak się zakończyły marzenia Amerykanina o pobiciu rekordu światowego. Ocknąwszy się, szybko sobie swą sytuację uświadomił. Znajdował się sam, potłuczony i bezbronny (miał ze sobą tylko mały rewolwer), w nieprzebytej, nietkniętej dotąd stopą ludzą tajdze, zdala od jakichkolwiek ludzkich osiedli.

Zapadła noc syberyjska. Mattern urządził sobie w zdemolowanym samolocie prowizoryczne legowisko. Z rewolwerem w ręku, usiłował zasnąć, by nabrać sił do dalszej walki z losem. Sen nie imał się jednak wstrząśniętych katastrofą nerwów. Z głębi lasu dochodziły jakieś dziwne odgłosy, niby stąpania dzikiego zwierza, niby trzask łamanych gałęzi.

Ranek zastał Matterna jeszcze bardziej wyczerpanego. Napróżno biedził się nad wyjściem z sytuacji. Napróżno usiłował z mapy lotniczej odgadnąć miejsce swego przymusowego lądowania. Napróżno starał się zdać sobie sprawę, w jakim kierunku ma dążyć, by dojść do ludzi. Nie wiedział też, czy mu siły dopiszą i czy na długo starczy skromny prowiant w ilości 2 tabliczek czekolady i flaszki rosyjskiej, mocnej herbaty.

Zatracony w głębi puszczy. Zdany na łaskę, niedźwiedzi i wilków, o których się poprzednio nasłuchał. Narażony na spotkanie z Czukczami, Kirgizami i innymi ludożercami, o których mu w Ameryce ze zgrozą opowiadano. Czy nie lepiej było zginąć śmiercią lotnika?

Mattern otrząsa się jednak z pesymistycznych myśli. Zrzuca z siebie wszystkie zbędne akcesorja lotniczego stroju, zabiera żywność, rewolwer, naboje, odkręca kompas i rusza w kierunku wschodnim. Postanawia przebrnąć na wschód tak daleko, jak mu na to siły i okoliczności pozwolą.

Dzień się kończy. Siły Matterna też są na wyczerpaniu. Przedzieranie się przez syberyjskie gąszcze do rzeczy łatwych nie należy. Połowy prowjantu już niema. Osiedli ludzkich wciąż jeszcze nie widać. Lotnik traci nadzieję. Decyduje się wrócić do szczątków samolotu i tam czekać ratunku lub śmierci.

Płyną dnie, wolno jak wieczność. Mattern buduje sobie szałas. Żywi się jagodami i naogół surowem mięsem upolowanych z rewolweru zwierzątek. Wyrasta mu broda, a policzki zapadają coraz więcej. Myśl o śmierci z wyczerpania kołacze w głowie coraz częściej. Nadzieja ratunku zamiera.

Ostatni wysiłek woli. Jeszcze jedna próba ocalenia. Znowu — po upływie 10 dni wegetacji — rusza Mattern w kierunku wschodnim. Trzy dni trwa ta iście dantejska wędrówka. Poprzez tajgę idzie na wschód już nie Mattern, a cień człowieka. Obdarty, wychudzony do niemożliwości, trawiony głodową gorączką, na poranionych, obrzękłych nogach kroczył amerykański Odyseusz ku upragnionemu morzu. Nareszcie, po trzecich dniach trudu i mąk — morze. Z pewnością, starożytni Grecy Ksenofonta z mniejszą radością wykrzyknęli „Thalassa!", niż Mattern, jeżeli wogóle miał siły krzyczeć.

Trzy ostatnie kule. Trzy wystrzały rozdarły powietrze. Ostatni próba zwabienia ludzi. Po długiej chwili, w oddali zagrzmiał również wystrzał. Mattern był ocalony.

Wyczerpanego, nawpół żywego Amerykanina zabrał sowiecki parowiec. O dalszych losach Matterna i jego wypoczynek w sowieckiej strażnicy już wiemy.

Lotnik amerykański wykazał w opresji niesłychanie silną wolę i wytrzymałość. Nie ugiął się ani fizycznie ani psychicznie aż do ostatka. Tacy lotnicy przynoszą Stanom Zjednoczonym jedynie zaszczyt. Mimo to, bardzo wątpić należy, by rychło znalazł się nowy śmiałek, co z takiem przygotowaniem, a właściwie z takim brakiem przygotowania, jak Mattern, podjął lot dokoła świata. Lecieć nad pustkowiami syberyjskiemi z mapką orjentacyjną, kupioną za 20 centów i z dwiema tabliczkami czekolady— na to trzeba być więcej niż ryzykantem.

Trudno wprost w wypadku Matterna rozstrzygnąć, czy zdobył on nowy listek laurowy, czy wykazał jak lotów dokoła świata odbywać nie należy.

New.

—:o:—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.